28-go marca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.

Nr. 13.

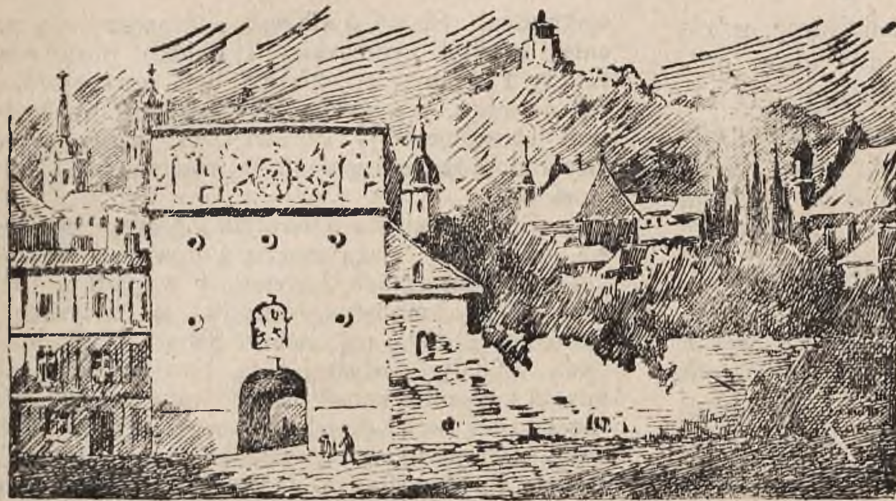
PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.



GŁOS WILEŃSKI

O naszych osadnikach.

Z Warszawy nadeszła wiadomość, że osadnicy wojskowi mają otrzymać t. zw. akty nadawcze, które uprawomocnią ich władanie ziemią. Stanie się to w czasie najbliższym na wiosnę i w lecie r. bież. Zjadą na miejsce specjalne komisje, które obejrzą jak kto pracuje na nadanej mu działce. Jeżeli okaże się, że osadnik jest ospały, niezaradny, nie lubiący swego gospodarstwa, akt nadawczy nie będzie mu nadany. Działka ziemi zostanie mu zabrana, a otrzyma ją pożyteczny i pracowity rolnik. Czy otrzyma ją rolnik miejscowy? Może się zdarzyć, że otrzyma ją brat nasz z innych dzielnic Polski. Ziemia ta przeznaczona dla osadnika wojskowego dostanie się również osadnikowi. Wiem, że nie wszyscy będą z tego zadowoleni. Każdy chciałby, aby jemu właśnie dostała się działka. U nas zasklepiałość jest tak wielka na wsi, że nie lubimy, aby ktoś zakupywał grunt z innej parafji, a cóż mówić, gdy ten przybysz pochodzi z innej gminy, a broń Boże z innego powiatu, lub, co gorsza, z Kongresówki. Cała wieś uważa takiego rolnika za obcego. Ciężkie życie takiego przybysza rolnika, choćby nawet pochodził z innego tylko powiatu. Nikt mu po sąsiedzku nie przyjdzie z pomocą, a nawet gdy się pali, nikt nie pośpieszy mu na ratunek. Niech ginie, mówią — to nie nasz. I dzieje się tak, choćby to był człowiek najlepszy, światły, rozumny.

Wiemy, że nasz gospodarz sarka na osadników wojskowych, ma żal do rządu za osadnictwo. Zupełnie niesłusznie. Najpierw nie jesteśmy my jedyni, u których po wojnie światowej zaprowadzono na kresach osadnictwo wojskowe. U nas przynajmniej osadnikiem jest człowiek swój, katolik, naszej wiary i dobry Polak. U innych jest gorzej. Tuż za granicą bolszewicką działki ziemi, odebrane nie tylko od większych właścicieli, ale i zamożniejszych gospodarzy wioskowych, oddają bolszewicy komunistom-moskalom lub żydom. I taki wrzód komunistyczny w Mińszczyźnie siedzi w środku wsi i donosi o wszystkiem sowietom. W Litwie na granicy naszej, na majątkach odebranych Polakom, Litwini osadzają szaulisów-litwinów. I czasem taki szaulis-litwin jeden siedzi pod wsią polską i jak pająk czycha, aby donieść słusznie czy nie słusznie o kimś źle do władzy. Na północ, w Łotwie, Łotysze ziemi zupełnie nie dają Polakom na granicy, ale sadzą osadników wojskowych, z którymi nasz gospodarz się nie rozgada. Nie myślmy więc, że gdyby tu państwa polskiego nie było, a niewola bolszewicka lub litewska panowała, że nie byłoby osadników wojskowych. Zamiast osadników naszej wiary i naszego języka mielibyśmy naprawdę trutniów. Dziękować więc Bogu potrzeba, że po wojnie światowej zesłał nam osadników Polaków z innych czasem powiatów czy województw, ale ludzi swoich, choć z dalszych stron przybyłych.

A pamiętajmy przytem, że czasem

osadnik polski przychodzi z dzielnic, gdzie ludzie są światlejsi niż u nas, lepiej nieraz potrafią gospodarzyć niż my. U takiego osadnika można porady zasięgnąć i wiele czego dobrego się nauczyć. A cóż byśmy dobrego dowiedzieli się od takiego bolszewika osadnika, gdyby tu było panowanie bolszewickie. Bolszewik żyd uczyłby szachrować i bluźnić na wiarę świętą, a bolszewik moskal, ciemny jak but, wprowadzałby do naszego, bardziej oświeconego kraju dzikie obyczaje. I to samo mniej więcej byłoby, gdyby tu była Litwa. Nie powinniśmy się uskarżać na to, co się stało. Wielka wojna światowa przyniosła zmiany w całym świecie. Musiała ona zajrzeć i do naszego zakątka i zmienić to, co było przed wojną. Osadnictwa wojskowe nie są nowością i były one zawsze po wielkich wojnach w Europie. Bóg dobry był dla nas łaskaw, że dał nam za sąsiadów swoich ludzi, swojej krwi i wiary. I za to powinniśmy Bogu dziękować. Teraz, gdy osadnicy dostaną akty nadawcze, gorliwiej wezmą się do pracy i przyczynią się do podniesienia naszej kultury rolnej. Dla tych zaś, komu ziemi potrzeba, rząd przez reformę rolną troszczyć się będzie, aby otrzymali powiększenie swoich gospodarstw. Co roku przybywać będzie ziemi na parcelację rolną, aby największy nasz głód zaspokoić. Pamiętajmy o staropolskiem przysłowiu, że nie odrazu Kraków zbudowano.

W Palmową niedzielę.

W szóstą niedzielę postu przede Mszą Św. Kościół poświęca gałązki palmowe. Dla tego niedziela ta nazywa się Palmową. U nas drzew palmowych niema. Zamiast palm poświęcają się gałązki wierzb i od nich niedziela ta nazywa się jeszcze wierzbną.

Uroczystości niedzieli Palmowej stawią nam przed oczy jeden szczegół z życia Pana Jezusa. Zbawca nasz, kiedy widział, zbliżającą się swą mękę, chciał raz jeszcze okazać się ludziom w całym blasku i majestacie. Uczynił to podczas wspaniałego wjazdu do Jeruzalem.

Żydzi w starożytności okazywali cześć dla osób wielkich w sposób inny, niż to robimy dzisiaj:

Wychodzili na spotkanie z muzyką i śpiewami, a okrzykami wyrażali cześć. W podobny sposób okazywali sympatje i wdzięczność dla wielkich wodzów, proroków i innych osób zasłużonych. Zasłużyć na uznanie więcej od Chrystusa nikt nie mógł. On chorych uzdrawiał, ślepym wzrok przywracał, a nawet umarłych wskrzeszał. Sława o Chrystusie rozeszła się po całej krainie żydowskiej i daleko poza nią. Każdy żyd miał obowiązek być przynajmniej raz do roku, na Święta Wielkanocne, w świątyni jerozolimskiej. Po świętach, wracając do swych domów, opowiadali dziwne rzeczy o Chrystusie.

Dlatego sława o naszym Zbawcy rozeszła się już daleko poza ziemią żydowską. Wjazd uroczysty Jezusa do Jerozolimy wypadł w ten czas, kiedy mnóstwo narodu ze wszystkich stron zebrało się na obchód Świąt Wielkanocnych. Kiedy posłyszeli, że Pan wjeżdża do miasta, niezmierzone tłumy ludu wyszły na spotkanie i na znak wielkiej wdzięczności i hołdu rzucali pod nogi gałązki palmowe, wołając Hosanna, błogosławiony który idzie w imię pańskie. Na tę pamiątkę tego wjazdu przynosimy do kościoła gałązki palmowe albo wierzby i na procesji rzucamy kwiatuszki kapłanowi pod nogi.

Przypomnijmy sobie, że lud żydowski doznawał od Jezusa łask niezmiernie dużo. Podczas wjazdu triumfalnego do Jerozolimy okazał, jak mógł, swoją wdzięczność. Czy tylko ta wdzięczność była szczerą. Czy lud na długo zachował w swem sercu wdzięczność względem swego Dobroczyńcy Boga Człowieka. Niestety. Zapał był słomiany. Bo oto zaraz zapomną i będą domagali się wydania najświętszej istoty, dobroczyńcy najlepszego — Boga Samego.

Czy nie znajdziemy tutaj nauki dla siebie.

Kiedy ubieramy nasze gałązki wierzbne kwieciem i niesiemy je do kościoła, pamiętajmy by kwiatom odpowiadało usposobienie naszej duszy, naszego serca. Kwiaty oznaczają cnoty, jakiemi jaśnieć powinien każdy z nas. Do cnoty zachęca nas Pan Nasz. On całe życie swoje dbał tylko o drugich, o sobie zaś nie pamiętał. Wszystkich, komu ciężkie życie dokucza, wzywał do siebie po ochłodę. Dla innych wszystko dawał, a sam nie miał gdzieby głowy skłonił. Nie może być lepszego wzoru do naśladowania. Czy kto z ludzi może zdobyć się na takie poświęcenie się. Na poświęcenie i tak wielkie, nie. Ale naśladować możemy i musimy.

Potrzebna jest wytrwałość. Nie ten jest wielkim, kto dobrze rozpoczyna, ale ten kto dobrze skończy. My zdolni jesteśmy do chwilowego zapału, ale wytrwałości bardzo często nam brak. Tymczasem tylko wytrwałość zapewnia ostateczne zwycięstwo. A jak wytrwałość ceni się! W ubiegły wtorek w Wilnie, odbył się pogrzeb największego apostoła naszych czasów ks. Arcybiskupa Cieplaka. Słowa tego męczennika za wiarę znane na całym świecie. Jego wielkością i sławą, okrył się cały nasz Naród Polski. Jeśli zapytamy cóż wielkiego uczynił tak sławny nasz współrodak. Odpowiedź krótka — wytrwał do końca. Wytrwać więc można. Więcej wytrwałości! a będzie u nas lepiej.

Słuchaj i naśladuj.

Od niedzieli Palmowej rozpoczynamy Wielki Tydzień. Tyle pięknych rzewnych i poruszających nawet najzatwardzialsze serce uroczystości, że nie możemy tu o wszystkiem obszerniej pomówić. Wystarcy nam rozważyć czem jest Wielki Czwartek.

Czwartek Wielki jest dniem radości i smutku. W dniu tym Chrystus Pan dał dla nas wszystko co tylko dać mógł — ustanowił Najświętszy Sakrament Ołtarza. Czy mogło być większe dobrodziejstwo ze strony Boga dla nas? Nie. Większego nic nie mogło być, bo cóż ponad Boga? Przenieśmy myśl naszą do Wieczornika. Oto izdebka uboga, ale chędoga. Za stołem siedzą uczniowie ze swym Nauczycielem i Panem. Trzy lata chodzili za Nim. Widzieli tyle cudów, tyle dziwów wprost dla ludzi niezrozumiałych. Tyle doznawali słodyczy i serca od Swego Mistrza, że przyzwyczaili się i zapłonęli gorącą miłością — przywiązali się do Niego. Ale oto cisza uroczysta wróży złowrogo. Słyszeli nieraz, jak Chrystus zapowiadał rychłe Swoje odejście. A oni tak się przyzwyczaili, tak Go pokochali, że smutek niewypowiedziany trapił ich serce; mieli jakieś dziwnie przykre uczucia. Zapowiedź, że Zbawca ma umrzeć, do reszty rozrzewnia gromadkę wybraną z pośród miljonów. Nie wszyscy, prawda byli tam czystego serca, bo jak wiemy znalazł się jeden, który za trzydzieści sztuk srebra oddał Boga w ręce złoczyńców. O zatwardziałości ludzka!

Nie zostawię was sierotami. Będę z wami po wszystkie dnie aż do skończenia świata. I został i jest zawsze z nami. Znosi nieraz cięższe prześladowania niż podczas Swej męki bolesnej. Ale dla nas Jego Boskie serce nie zna granic poświęcenia się. Ludzie przewrotni nieraz w swej zaciekłości wyrzucają Go z kościołów, depczą jego prawo, prześladują Go na każdym kroku. On cierpi, jednak nie wszyscy ludzie przewrotni. Dobrych jest znacznie więcej. Dla tych Chrystus cierpi, aby być dla nich pomocą. A niekiedy litościwym wzrokiem nawraca i swych prześladowców. Miłosierdziu Bożemu niema granic. Jak dużo zawdzięczamy dobroci Boga, który, ustanawiając Najświętszy Sakrament, pozostał z nami po wszystkie czasy, by ulżyć naszej niedoli. W znak wielkiej radości z ustanowienia Sakramentu Ołtarza w Wielki Czwartek Gloria we Mszy Św. dzwonimy we wszystkie dzwony. Wszyscy zaś wierni starają się przyjąć Najlepszego Pana do serc swoich, gdzie niósł dużo trosk, dużo boleści, nędzy.

Po odśpiewaniu Gloria—milkną wszystkie dzwony i organy. Po chwili największej radości zapanował najgłębszy smutek, zbliżała się męka. Tak w życiu wszystko zmienne, bo cóż stałego pod słońcem.

W Wielki Czwartek jeszcze odbywa się jedna uroczystość. Wiemy że na ostatniej wieczerzy Pan Jezus umył nogi apostołom. Na tę pamiątkę w kościołach katedralnych i w Bazylice Rzymskiej biskupi i papież umywają nogi dwunastu żebrakom. Czy można sobie wyobrazić coś wzruszającego nad widok, kiedy najwyższa głowa chrześcijan, sam papież, przed którym świat cały zgina kolana,—oto—tak się uniża, że umywa nogi żebrakom. W kościołach katedralnych to samo robi biskup. Zdarzają się wypadki, że ktoś z pychą w sercu już zarzucił kościół, ale poszedł przypadkiem w Wielki Czwartek do kościoła, zobaczył jak biskup umywał nogi żebrakom, to wystarczyło że nawrócił się i poczuł się szczęśliwym.

Szczęśliwym będzie z was każdy, kto pozostanie wiernym synem kościoła, kto prawa Bożego i kościelnego święcie będzie przestrzegał. Kto będzie dobrym obywatelem kraju. Aby tak było! A być musi, bo tego domaga się Ten, kto z miłości ku nam dzieli razem z nami ciężar życia. Z nim jarzmo i brzemię życia staje się i wdzięczne i lekkie.

Jubileusz św. Franciszka z Asyżu.

Kościół katolicki w swojej blisko dwudziestowiekowej historji posiada ogromną liczbę momentów godnych upamiętnienia po pewnej ilości lat uroczystego wspomnienia. Gdyby się chciało poszukiwać, prawie w każdym roku możnaby znaleźć sposobność do obchodzenia tego czy tamtego jubileuszu. Atoli w stosunku do pewnej stosunkowo szczupłej ich liczby.

Tak na bieżący rok przypadają 3 wielkie jubileusze kościoła, dotykające pod niejednym względem także narodu polskiego.

Najpierwszym i najgłośniejszym jubileuszem będzie franciszkański. W roku bieżącym mija 700 lat od zgonu św. Franciszka z Asyżu, twórcy zakonu franciszkańskiego. Niepotrzeba tu chyba obszernie rozwodzić się nad zasługami zakonu Braci mniejszych.

W Polsce zakon św. Franciszka posiada swoją bardzo piękną kartę. Brał żywy udział w rozszerzaniu wiary na wschodzie, na Litwie i Rusi, a z wiarą i cywilizacji chrześcijańskiej. Wraz z dominikanami franciszkanie pierwsi wygłaszać kazania zaczęli.

Zakon ten idzie na czele wszelkich zakonów polskich co do świętych i błogosławionych średniowiecznych; bł. Kinga, Salomea, Jolanta bł. Jan Dukli, Szymon z Lipnicy, Władysław z Gielniowa wydają mu tutaj świadectwo.

Rok franciszkański w całym świecie, i to nietylko katolickim, będzie obchodzony uroczyście. W Polsce narazie utworzył się komitet jubileuszowy w Krakowie, a ma także powstać drugi w Warszawie.

Dodać należy, że z biegiem czasu zakon św. Franciszka podzielił się na kilka gałęzi. Z tych w Polsce byli franciszkanie (konwentualni) mający w XVIII w. dwie prowincje mało— i wielkopolska oraz litewsko-ruska—Bernardyni (Obserwanci) z czterema prowincjami: małopolską, wielkopolską, litewską i ruską.—Reformaci z trzema: wielkopolską, małopolską, pruską i litewską.

O dwóch innych jubileuszach napiszemy później.

Co słychać na świecie.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego na Litwie.

Litwini nie przestają prześladować polskości w swojem państwie. Ostatnio właśnie donoszą nam z Kowna, że komendant wojenny pow. Olickiego, chcąc uniemożliwić działalność polskiego towarzystwa oświatowego (Oświata), nietylko, zabronił odbycia zwykłego walnego zebrania, ale zakazał zbieranie się zarządu na zwykłe zebranie miesięczne. Rozporządzenie takie uniemożliwiło zupełnie działalność T-wa „Oświata“.

Kłopoty Litwy z Kłajpedą.

Jak wiadomo, Litwini w swoim czasie zagarnęli położone nad morzem Bałtyckiem miasto Kłajpedę, zamieszkałą przeważnie przez ludność niemiecką i chcieliby uczynić z niego miasto litewskie. Tymczasem Niemcy w Kłajpedzie są doskonale zorganizowani i nie pozwalają narzucać sobie litewskie zwyczaje i obyczaje. W czasie wyborów do sejmu kłajpeczkiego litwini ponieśli sromotną porażkę, gdyż do sejmiku weszło wszystkiego dwóch prawdziwych litwinów. Ponadto kłajpedzianie przyczyniają rządowi litewskiemu dużo kłopotów, zasypując Ligę Narodów skargami na rząd litewski. Ostatnio właśnie wysłał sejmik kłajpedzki obszerne podanie do Rady Ligi Narodów ze skargą na niewypełnianie i gwałcenie przez Litwę konstytucji kłajpedzkiej.

Brazylja chce bojkotować Niemcy.

Oburzony postępowaniem Niemiec, rząd Brazylji oświadczył, że i we wrześniu, gdy się znowu zbierze Liga Narodów, nie zgodzi się na przyjęcie do Ligi Niemców, jeżeli ci nadal sprzeciwiać się będą daniu miejsca w Radzie Ligi innym państwom. Gazety brazylijskie nawołują do bojkotowania Niemiec to jest do wstrzymania się od kupowania towarów niemieckich oraz zawierania z Niemcami jakichkolwiek umów handlowych.

Wybory w Estonji.

W Estonji mają się wkrótce odbyć wybory do zgromadzenia narodowego (sejmu). Jak podają niektóre gazety wychodzące w Rydze, złożono 154 listy wyborcze w imieniu 114 partyj politycznych. Listy te zawierają nazwiska przeszło 2 i pół tysięcy kandydatów do zgromadzenia narodowego, w którem zasiada tylko 100 posłów. Jest to niebywałe rozdrobnienie się partyj, z którego nic dobrego dla Estonji wywróżyć nie można.

Z Kraju.

Powrót Premjera Skrzyńskiego.

Prezes Ministrów p. Skrzyński powrócił dn. 20 marca z zagranicy do Warszawy. Jak wiadomo prezes ministrów (czyli premjer) Skrzyński jest jednocześnie naszym ministrem spraw zagranicznych i bawił ostatnio w mieście Genewie w Szwajcarji, gdzie odbywały się narady w sprawie Ligi Narodów.

O ministrze spraw wewnętrznych.

Minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz ma zamiar ustąpić ze swego urzędu z racji osłabienia zdrowia. Ostatnimi czasy minister Raczkiewicz musiał spełniać nietylko obowiązki związane ze swojem ministerstwem, ale i zastępować przebywającego zagranicą premjera Skrzyńskiego. Na zajmowanem stanowisku minister Raczkiewicz cieszył się ogólnym szacunkiem i poważaniem.

Rodzina Arcybiskupa Cieplaka.

Pozostała po ś. p. ks. Arcybiskupie Cieplaku rodzina składa się z 7 osób: są to przyrodni bracia i siostry.

Bezpieczeństwo naszych granic.

Ludność zamieszkująca przy granicy naszej z Litwą bywała już nieraz niespokojną przez napady od strony litwinów. Obecnie straż przy granicy zarówno łotewskiej jak i litewskiej została objętą przez wojsko, a mianowicie przez Korpus Ochrony Pogranicza. Wojsko napewno potrafi lepiej spełnić swe obowiązki na granicy niż to robiła dotąd policja, bo jest od policji silniejszem. Bezpieczeństwo jest więc już zapewnione.

Umowa między Polską i Czechami.

Polska zawarła umowę handlową z Czechami. Niedawno umowa ta została zatwierdzona w Pradze, która jest stolicą Czech, a posłowie sejmu czeskiego gorąco przyjmowali posła polskiego.

Węgiel polski do Petersburga.

Z Petersburga, którego nazwa została zmienioną na Leningrad robią starania o kupno węgla w Polsce. Pierwsza partja węgla zakupionego została już z Polski wysłaną.

Polska ma duże i bogate kopalnie węgla, głównie na Śląsku. Węgiel jest więc jednym z towarów, którego możemy dużo sprzedawać i wysyłać zagranicę.

Powrót z „sowieckiej ziemi obiecanej“.

Z powodu bezrobocia wyjechało z Łodzi do Rosji wielu majstrów fabrycznych w poszukiwaniu pracy. Ponieważ byli zręcznymi majstrami więc pracę znaleźli, ale spotkało ich wielkie rozczarowanie. Oto warunki pracy i życia przy fabrykach bolszewickich są tak ciężkie, a stosunki z komisarzami i z podległymi majstrom robotnikami są tak nieznośne, że nasi majstrowie nie wytrzymali i powracają do kraju. Część ich już przyjechała z powrotem do Łodzi.

Żądania robotników w Landwarowie.

Dn. 16 marca odbyło się w Landwarowie pod Wilnem liczne zebrania robotników, którzy pracowali uprzednio w fabryce „Platyna“. Fa-

bryka z powodu trudności gospodarczych jest nieczynna, a robotnicy jako bezrobotni otrzymują od rządu zapomogi. Otóż robotnicy ci, zrzeszeni w związku chrześcijańskim, na odbytem zebraniu postanowili zwrócić się do władz rządowych z żądaniem, aby zamiast udzielania im zapomóg, rząd dostarczył właścicielowi fabryki pożyczki dla uruchomienia fabryki, a wtedy robotnicy powrócą do pracy i będą mogli pobierać słuszne zarobki zamiast zapomóg.

Na wielką pochwałę zasługują mądre postanowienia i żądania robotników.

Co postanowili adwokaci w Lublinie.

Lubelska Rada Adwokacka postanowiła, że polski adwokat, składający przysięgę pracy dla dobra Ojczyzny nie powinien podejmować się obrony komunistów wobec sądu, bo komuniści dążą do zguby państwa i narodu polskiego. Lubelska Rada Adwokacka ma przesłać swoją uchwałę do innych miast w Polsce, by w ten sposób szerzyć swoje przekonanie.

Rzadka uczciwość.

Dn. 1 marca w Wilnie przed kościołem św. Jakóba pewna kobieta nazwiskiem Aniela Sienkiewicz znalazła portfel zawierający około 700 zł. i dokumenty wskazujące, że portfel należy do Kazimierza Gujskiego. Uczciwa znalazczyni odszukała według adresu poszkodowanego właściciela i oddała zgubę.

Jak widać są jeszcze zacni ludzie na świecie!

Pamiętna rocznica.

W dniu 20 marca minęła pięcioletnia rocznica od czasu, gdy lud Śląski w głosowaniu plebiscytowem oświadczył się za przyłączeniem do Polski. Rocznica ta była uroczyście obchodzoną w wielu miejscowościach, zwłaszcza na Śląsku.

Kto drukował komunistyczne pisma.

W Wilnie została wykryta przez policję tajna drukarnia, z której wychodziła masa pism i broszur komunistycznych wrogich dla naszego państwa polskiego i narodu. Drukarnia ta była własnością żyda Kahana. U niego był też skład, z którego rozchodziły się w ogromnej ilości podłe pisma komunistyczne, podburzające ludność do niezgody między sobą, a także przeciw Bogu, przeciw religji i polskości. Jednocześnie wykryto partję komunistyczną i aresztowano 85 osób. Wszystkie trafią pod sąd za zbrodniczą działalność.

Z T-wa Gimnastycznego „Sokół".

Dnia 14 b. m. odbyło się w Wilnie ogólne walne zebranie towarzystwa „Sokół". Zeszło się prawie 300 osób. Po naradach odbyły się wybory do nowego Zarządu. Na zakończenie zebrania członkowie odśpiewali „Marsz Sokołów" i w dobrym nastroju rozeszli się do domów. Hasłem towarzystwa gimnastycznego „Sokół" jest piekne zdanie: „W zdrowem ciele zdrowy duch". Młodzież należąca do „Sokoła" nabiera więc nietylko zdrowia i sił fizycznych przez gimnastykę, ale i zalet charakteru na pożytek własny i społeczeństwa do którego należy.

Listy ze wsi.

Hermanowicze, pow. Dziśnieński.

We wsi Gonkary Stare z niewyjaśnionej narazie przyczyny spłonęły zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem żywym i martwym oraz zboże, należące do Jana i Michała Maszarów. Straty wynoszą przeszło 8 tysięcy złotych.

Podbrodzie, pow. Święciański.

Od czasu nominacji nowego wójta p. Siemaszko życie w naszem miasteczku ożywiło się znacznie. Przedewszystkiem przystąpiono do uporządkowania straży ogniowej, która zaczęła już zamierać. Dnia 27 b. m. odbędzie się w lokalu magistratu zebranie towarzystwa ochotniczej straży ogniowej, na którem ma być omówiony szereg bardzo ważnych spraw, a przedewszystkiem uzupełnienie brakujących narzędzi, zwerbowanie nowych członków, którzy mogliby pełnić obowiązki strażaków. Ma również powstać przy straży ogniowej orkiestra, która pozwoli na urządzanie zabaw tanecznych, dających jak wiadomo poważniejsze zyski, co z kolei umożliwia nabywanie narzędzi, kasków i t. p. Taka zabawa taneczna na cele społeczne ma się odbyć 6 kwietnia r. b.

Jak dowiadujemy się, p. burmistrz projektuje założyć w naszem miasteczku oddział Ligi Obrony Powietrznej i Obrony Gazowej. Poczynania te, miejmy nadzieję, cała ludność uzna za pożyteczne i poprze je w miarę sił i możności.

W dniu 11-go kwietnia spodziewany jest u nas przyjazd posłów sejmowych, którzy będą mieli wiec na placyku przed magistratem.

Miejscowy.

Dołhinów, powiat Wilejski.

Dnia 29 lutego odbyło się u nas uroczyste otwarcie „Domu Polskiego" T-wa opieki nad Kresami. Na uroczystość przybył z Warszawy poseł Józef Jankowski, który też wygłosił bardzo ładne i patrjotyczne przemówienie, którego wysłuchano z niezwykłą ciekawością, a że wielu nie mogło dostać się na salę, więc nawet stojąc na mrozie na ulicy, słuchano przez otwarte lufciki i drzwi.

Przewodniczył na tem zebraniu p. Augustowski, niestrudzony prezes powiatowego koła wilejskiego.

„Dom Polski" w Dołhinowie niewątpliwie jest jednym z najlepiej urządzonych. Składa się on z 4-ch jasnych i obszernych pokoi, które świeżo odremontowano i ładnie przystrojono. Warto tu zaznaczyć, że niemal całe miasteczko przyłożyło ręki do jego zorganizowania, a więc miejscowy posterunek policji zrzekł się części zajmowanego lokalu; uczniowie dołhinowskiej szkoły powszechnej pod kierownictwem p. Matrosa i jego małżonki, poprawili podłogę, w swoim warsztacie szkolnym, porobili ławki i stoły i wreszcie ozdobili pokoje ładnymi kwiatami i chorągiewkami. Lecz przedewszystkiem podkreślić należy zasługę sekretarza gminy p. Bielewicza i jego małżonki, którzy samą myśl stworzenia „Domu Polskiego" w Dołhino-

wie podnieśli i najwięcej do jej urzeczywistnienia się przyczynili.

Jak pożytecznem jest posiadanie takiego domu najlepiej dowodzi to, iż w jego gościnnych murach, znalazło się miejsce odrazu dla kilku placówek. Mieści się w nim obecnie koło Polskiej Macierzy Szkolnej wraz ze swoją bibljoteczką, kółko rolnicze, i kasa spółdzielcza, a już istnieje myśl by założyć dołhinowskie gniazdo sokole.

K. S.

List ten zamieszczamy ze znacznem opóźnieniem z powodów technicznych.

(Przypisek redakcji).

Święciany.

Sejmik święciański zwrócił się do okręgowego urzędu ziemskiego z prośbą o przyznanie mu działki ziemi o przestrzeni 60 hektarów z majątku Skarbiszki na urządzenie schroniska. Jak dowiadujemy się prośba ta została uwzględniona.

Sprawa kradzieży dolarów z listów amerykańskich w Ejszyszkach.

Sąd apelacyjny w Wilnie, na swem ostatniem posiedzeniu rozpatrywał sprawę byłego pisarza gminnego w Ejszyszkach Józefa Sneblewskiego i pomocnika pisarza Jana Boguckiego, skazanych przez sąd okręgowy na 4 lata domu poprawy. Jak wiadomo skazani korzystając z tego, że urząd pocztowy mieścił się w tym samym budynku co i gmina, kradli dolary z listów amerykańskich. Gdy sprawę ujawniono, Sneblewski zdołał uciec i ujęto go dopiero w rok później, to jest w czerwcu 1923 roku. Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy zmniejszył karę do 2-ch lat i 8-miu miesięcy.

Landwarów, p. Wileńsko-Trocki.

We wsi Mielechowicze, ujęto konia zaprzęgniętego do sanek bez powożącego, którym jak się okazało, był włościanin ze wsi Kolesniki, gm. Landwarowskiej, Zenon Gasperowicz.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zaginiony Gasperowicz, przejeżdżając przez groblę utonął.

Rzesza, pow. Wileńsko-Trocki.

W lesie, należącym do maj. Izabelin, gajowy Józef Bosma zauważywszy szkodnika, który kradł drzewo, wystrzelił z dubeltówki i ciężko go zranił. Jak się okazało, złodziejem był mieszkaniec zaścianku Szwedy, Bronisław Lipniewicz.

Sprawę przekazano władzom sądowym.

Postawy.

We wsi Polejki gm. Łuckiej wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny ze sprzętami, chlew z inwentarzem i spichrz ze zbożem Jozefa Zawisza. Straty wynoszą 7.000 zł.

Jak się okazało, przyczyną pożaru był wadliwy stan komina.

Szczuczyn Lidzki.

Nareszcie Szczuczyn pozbędzie się na rynku szpetnych ogrodzeń, gdyż wkrótce targowisko bydłem będzie przeniesione za miasteczko na zakupione na ten cel parcele. Zapewne będzie lepszy porządek i mniej tłoku.

Szczuczyńska fabryka dycht fornierowych coraz lepiej pracuje. Fabryka idzie w dzień i w nocy. Codziennie wysyła się do kolei jeden wagon fornierów. Prócz stałych robotników, którzy pracują w tej fabryce na trzy zmiany mają także zarobek gospodarze z wiosek przy zwózce drzewa z lasu do fabryki. Dziennie przybywa 450 furmanek z lasu. Prócz tego pracują ludzie w lesie przy piłowaniu drzew. Naogół około tysiąca ludzi ma zarobek w tej fabryce. Gotowy fornier dostarcza do kolei Tow. Przemysłowo-Handlowe Tuz.

Dobrze by było, by za przykładem Szczuczyna inni właściciele ogromnych lasów zamiast sprzedawać tanio surowe drzewo różnym pośrednikom, kupcom leśnym, żydom, sami takie fabryki budowali w swoich lasach, a napewno by się im to opłaciło, ludzie natomiast mieliby dobry zarobek.

B.

Porady praktyczne.

Pytanie. Czytając „Głos Wileński“ jestem bardzo zadowolony i cieszę się z jego porad praktycznych.

W niejednym numerze widzę odpowiedzi mające tak wielkie znaczenie dla nas wieśniaków. Zwracam się i ja do Szanownej Redakcji i najuprzejmiej proszę o udzielenie mi odpowiedzi, czy może jeden lub dwaj miejszkańcy mający zamiłowanie do hodowli drobiu, a zwłaszcza gęsi, korzystać we wsi z ogólnego pastwiska jeżeli inni na to nie pozwalają.

Odpowiedź P. Józefowi Kukuciowi ze wsi Plejki. Korzystać z ogólnego (wspólnego) pastwiska wsi dla pasania gęsi można jedynie wówczas, jeżeli większość mieszkańców tej wsi zgodzi się na to. Jeżeli na zebraniu gromadzkiem większość uchwali, że gęsi na ogólnem (wspólnem) pastwisku paść nie wolno, to należy się takiej uchwale podporządkować.

Jako rolnik i gospodarz wie Pan zapewne, że gęsi bardzo niszczą pastwiska i po gęsiach paść bydła nie można. Może więc Pan zwrócić się wraz z innymi mieszkańcami wsi posiadającymi gęsi do gromady z prośbą, by dla pasania gęsi gromada wydzieliła z ogólnego pastwiska specjalny kawałek gruntu.

P. A. Makarskiemu z folw. Borowszczyzna. Wygrane losy dolarówki można podnosić w oddziałach banku polskiego.

Numera wygranych po 100 dolarów przesłaliśmy Sz. Panu pocztą.

P. Józefowi K. Zapytuje Pan nas, czy może i w jaki sposób odebrać złożone za czasów rosyjskich w 1915 roku do kasy powiatowej 700 rb., które rząd rosyjski wywiózł przed najściem niemców.

Jak dotąd to słaba nadzieja, aby w bliskiej przyszłości można je było wycofać. Rząd Polski próbował z bolszewikami wejść w układy, ale bez skutku. Na wszelki wypadek książeczkę należy zachować do lepszych czasów.

Ostrożnie z emigracją do Kanady.

W Kanadzie zawiązało się tam towarzystwo, którego celem jest sprowadzenie do Kanady jak największej liczby rolników z Polski. Na czele sekcji propagandowej stanął niejaki Schulz, żyd kanadyjski pochodzenia polskiego, który za swą czynność pobiera 200 dolarów miesięcznie od towarzystwa kolejowego Canadian Pacific, chcącego zaludnić ziemie w środkowej prowincji Kanady Manitobie.

Schulz będzie sprzedawał także karty okrętowe emigrantom, z których każdy ma przywieść conajmniej 500 dolarów!

Nasuwa się pytanie, skąd powstał ten „bezinteresowny" zapał do wysiedlania na niepewną niedolę polskich robotników? Zrozumiałem jest, że kanadyjskie Towarzystwo kolejowe, ciągnąc zyski z emigrantów, subwencjonuje propagandę, natomiast dziwnem musi się wydać, że agitację tę popiera konsulat polski.

Wiadomo jest, że stosunki w Kanadzie po wojnie tak się pogorszyły, że farmerzy, dawno tu osiedli, uciekają do Stanów Zjednoczonych. Nawet farma dobrze zagospodarowana pracuje ze stratą. Co czeka polskiego robotnika, który, po sprzedaniu swego dobytku w kraju, przywiezie pieniądze dla agentów kanadyjskich? Dostanie ziemię bez budynków i inwentarza, prawdopodobnie zakrzaczone moczary, w które będzie o zimnie i głodzie wkładał pracę niewolniczą bez żadnych widoków dla gospodarstwa. Czy takie ofiary w ludziach są zatem potrzebne, aby tuczyć niesumiennych handlarzy żywym towarem? Może w interesie państwa brytyjskiego leży zaludnienie kolonij angielskich, ale Polska poniesie tylko na tem niepowetowane szkody, bo straci ludzi i straci pieniądze, które wywiozą.

Od Redakcji.

Niniejszym uprzejmie prosimy wszystkich piszących do naszego pisma, by listy swoje podpisywali imieniem i nazwiskiem, przyczem należy podpisywać wyraźnie, żeby redakcja mogła wiedzieć kto do niej pisze. Jeżeli ktoś nie chce byśmy umieszczali jego nazwisko w gazecie, niech to wyraźnie zaznaczy, a Redakcja dotrzyma tajemnicy.

Listy niepodpisane, lub podpisane nieczytelnie nie możemy zużytkować i pójdą one do kosza.

Ceny w Wilnie
zboża i produktów rolnych.

Dnia 23 marca r. b. płacono:

Żyto 24 — 25 zł. za 100 klg., pszenica 34—36, owies 29—30, jęczmień browarny 27—30, na kaszę 23—24, otręby żytnie $18^1/_2$—$19^1/_2$, pszenne $20^1/_2$—$21^1/_2$, groch biały 31—35, szary 28—30, ziemniaki 12—14, siano 12—14, czerwona koniczyna nasienna 60 zł. za pud, masło $7^1/_2$—8 zł. za 1 kg.

Ceny obcych walut

z dnia 23-go marca 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . od 7.80 do 8.10 zł.

KALENDARZYK.

28	N.	**6 post. Palmowa.** Jana Kap., Sykst.
29	Pon.	Eustazego Op., Cyrylla M.
30	Wt.	Anieli Wd., Kwiryna M.
31	Śr.	† *Wielka.* Balbiny P.
1	Czw.	† *Wielki.* Teodory M., Hugona B.
2	Piąt.	†† *Wielki.* Franciszek á Paulo.
3	Sob.	† *Wielka.* Ryszarda B. W.

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 21-go godz. 6 m. 21.
🌕 Pełnia 29-go godz. 11 m. 00.

Ogłoszenia.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 12—1 pp.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Głos kobiety angielskiej
o miejsce dla Polski w Lidze Narodów.

Te Czytelniczki, które czytają cały „Głos Wileński“ od pierwszej do ostatniej stronicy, a może jeszcze i inne gazetki, wiedzą dobrze, jak cały świat od kilku tygodni z naprężeniem czekał wiadomości, czy Polska wejdzie do Ligi Narodów, czy potrafi zwyciężyć szczucie i intrygi Niemców, nieprzyjaźń Anglików. Nie dziw, że świat cały czekał końca tych narad i namyślań, bo od rozwiązania tej sprawy zależało *jutro* nietylko Polski, ale i całej Europy.

Jak się rzecz skończyła, donosi „Głos Wileński“, a my w „Głosie Kobiet“ chcemy opowiedzieć naszym Czytelniczkom, że w tej ważnej dla nas sprawie odezwała się mądra i wykształcona Angielka, p. Asquith, znana w całej Anglji. Napisała ona w jednem z pism angielskich w słowach gorących artykuł, zwracając uwagę ludzi, co kierują polityką i rządzą w swoich krajach, że Polska musi dostać miejsce w Lidze Narodów. Słowa swoje popierała przekonywującemi wywodami. Głos szlachetnej kobiety, domagającej się sprawiedliwości dla Polski, rozszedł się po całej Anglji. A że gazety zagraniczne przedrukowują to, co się w Polsce pisze, tak samo i polskie gazety przedrukowują wiadomości zagraniczne. Gdy przeto artykuł p. Asquith doszedł do Warszawy, Rada Narodowa Polek wysłała na ręce p. Asquith list następującej treści:

„Szanowna Pani! Artykuł jej wywołał w sercach kobiet polskich uczucie szczerej wdzięczności i uznania za zrozumienie i odczucie ducha narodu polskiego, prześwietlonego ideą sprawiedliwości i zgody. Spoglądając w dzieje swego narodu możemy z dumą stwierdzić, że tak, jak dawniej walczył on nietylko o swoją wolność, lecz i o wolność innych narodów, tak samo i dziś nie ma żadnych zaborczych instynktów, tylko staje w obronie swoich słusznych praw do życia. Cała historja Polski, jej literatura i filozofja dają zbyt dużo na to dowodów, żeby trzeba to było popierać nowemi argumentami.

Stałe miejsce Polski w Lidze Narodów wzmocni węzły solidarności zgody, które mają być podstawą przyszłego współżycia narodów.

Za podkreślenie poważnej roli, jaka się Polsce należy w zespole państw europejskich i za obronę naszych praw — Rada Narodowa Polek przesyła szlachetnej Angielce wyrazy serdecznego uznania.

Rada Narodowa Polek“.

Także i Nar. Org. Kob., do której należą dziesiątki tysięcy kobiet w Polsce przesłała do p. Asquith depeszę. Pani Asquith odpowiedziała na depeszę listem, przesłanym do posłanki Ireny Puzynianki, przewodniczącej N. O. K. w Warszawie. Podajemy treść tego listu:

„Szanowna Pani! Czuję się zaszczyconą depeszą nadesłaną przez Organizację, której Szanowna Pani jest przewodniczącą. Broniąc sprawiedliwości daję swą małą pomoc w zapewnieniu pokoju krajowi, dla którego jestem z entuzjazmem, jak i dla kobiet polskich, których odwaga, patrjotyzm i praca są przykładem dla kobiet całego świata.

Ellen Asquith“.

Podajemy Czytelniczkom naszym te wiadomości i pragniemy zwrócić ich uwagę, że wpływ i praca kobiet sięga we wszystkie dziedziny życia. Gdyby ta praca i wpływ owiane były *zawsze i wszędzie* duchem umiłowania dobra i prawdy, świat musiałby się odmienić. Bo mądre i zacne kobiety dają mądrych i zacnych synów, kierowników i obrońców Narodu.

J. Ż.

Kobiety na pogrzebie Arcybiskupa Cieplaka.

Opis wspaniałego pogrzebu Arcybisk. Cieplaka podaje „Głos Wileński“, my dodajemy tylko, że wszystkie wileńskie organizacje kobiece ze swemi sztandarami wzięły udział w pogrzebie, a więc: Narodowa Organizacja Kobiet, Katolicki Związek Polek, Stowarz. św. Wincentego à Paulo, Sodalicja Marjańska, Stowarzyszenie św. Zyty i t. d.

Od kobiet warszawskich przyjechała na pogrzeb i złożyła wieniec na trumnę ś. p. Arcybiskupa Przewodnicząca Rady Narodowej Kobiet i zarazem Członek Zarządu Narod. Org. Kob., senatorka Józefa Szebeko.

Książki do hodowli drobiu.

Listy „Głosu Kobiet“.

P. Juczewska w Wilejce. Obiecane druki i rękopisy wysyłamy listem poleconym.

Sz. Czytelniczkom w Rukojniach. Za wyrazy uznania i życzenia błogosławieństwa Bożego gorąco dziękujemy.

P. Br. Wieromiej. Za miły list Pański serdecznie dziękujemy. Porady, tyczące się ziół, prosimy nadsyłać. Co się da, zużytkujemy dla dobra ogólnego. O ziołolecznictwie i hodowli ziół lekarskich będziemy pisać w „Głosie Kobiet“, ale wtedy, kiedy zakwitną nasze lasy i łąki.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.